Redakcja Tel. 136.28, 102.28 Administracja Tel. 132.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 30 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

# Echo

Rok X. Nr. 239 Łódź, sobota 1 września 1934 r.



## Nominacja O. Superjora Sopucha T. J.
### na Biskupa-Ordynarjusza łódzkiego?

Warszawa, 1 września. — Cała prasa stołeczna zamieściła dzisiaj wiadomość z Rzymu o mianowaniu przez Ojca Św. ks. Superjora Stanisława Sopucha T. J. łódzkim Biskupem - Ordynarjuszem. Dotychczas oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości sfery duchowne nie otrzymały.

Według bowiem posiadanych przedtem wiadomości, O. Superjor Sopuch, miał zostać mianowany biskupem w Rzymie.

* * *

J. E. Ks. Biskup — Nominat Stanisław Sopuch skończył 22 kwietnia 65 lat, należy więc do starszej generacji kapłanów Towarzystwa Jezusowego. Urodzony w Kożuchowie pod Rzeszowem, wstąpił jako 15-letni młodzieniec w roku 1884 do zakonu, gdzie odbył studja filozoficzne i teologiczne, pracując jednocześnie w organizacjach społecznych.

Przed wojną został superjorem Domu Jezuitów we Lwowie. W czasie wojny deportowany do Kijowa, pracował wydatnie na polu duszpasterskiem wśród tamtejszych Polaków. Po wojnie przyczynił się na stanowisku prowincjała wybitnie do rozwoju swego zakonu na ziemiach polskich, i do utworzenia prócz istniejącej dawnej prowincji małopolskiej, prowincji mazowiecko - wielkopolskiej.

Ś. p. ks. biskup Tymieniecki, wkrótce po utworzeniu diecezji łódzkiej, powierzył OO. Jezuitom z obecnym Nominatem a wówczas superjorem ks. Stanisławem Sopuchem na czele, administracje parafji N. M. Panny na Starem Mieście.

Po odzyskaniu kościoła marjawickiego przy ulicy Podleśnej, który wraz z domem znajdował się w stanie zupełnej ruiny, oddano go O.O. Jezuitom.

Dzięki wysiłkom ówczesnego ks. Superjora Sopucha i gorliwej współpracy księży i braci zakonnych, udało się pomimo ciężkich warunków materjalnych przeprowadzić generalny remont i przebudowę pierwszego Domu T. J. na terenie Łodzi.

Poświęcenia dokonał Zmarły Pasterz diecezji, a wkrótce potem O. Superjor Sopuch, został przeniesiony do Warszawy, gdzie do ostatniej chwili pracował wydatnie na polu duszpasterskiem i społecznem.

## Powódź w Czechosłowacji.

Praga, 1 września. — Północne Czechy onegdaj w nocy nawiedziła katastrofalna ulewa, która spowodowała wystąpienie z brzegów kilku rzek i wyrządziła duże szkody materjalne.

Najbardziej ucierpiało miasto Mlada Boleslav. Wodociągi miejskie zostały unieruchomione spowodu

— zalania wieży ciśnień.

Tor kolejowy na linji Praga—Trnava jest uszkodzny w kilku miejscach. Komunikacja kolejowa między Pragą a Mlada Boleslav odbywa się drogą okrężną. Woda grozi zalaniem miejscowości Reichenberg.

Pociąg pośpieszny do Reichenbergu nie dojechał do miejsca przeznaczenia spowodu zalania toru. Pasażerowie odbyli reszte drogi samochodami.

## W pierwszych próbach Challenge'u
## Czesi wysunęli się na czoło.

Warszawa, 1 września. Podczas wczorajszych prób minimalnej szybkości samolotów, biorących udział w challenge'u, na pierwsze miejsce wysunęli się zawodnicy czechosłowaccy, a mianowicie Anderle i Ambros.

W dniu dzisiejszym odbędą się dalsze próby szybkości minimalnej, a następnie rozpoczną się próby rozruchu silnika. Pozatem odbędzie się jeszcze ocena właściwości technicznych pozostałych typów samolotów.

### Nagły zgon kapłana.

Kalisz, 1 września. W Kaliszu zmarł nagle w kolegjum OO. Jezuitów ks. Wincenty Fiema T. J. były superjor Domu T. J. w Łodzi, obecnie przebywający stale w Poznaniu.

## Eskadra sowiecka w drodze do Gdyni.
### — Wyruszyła z Kronsztadtu dziś rano.

Moskwa, 1 września. (Pat) Eskadra floty bałtyckiej złożona z okrętu linjowego „Marat" i dwóch kontrtorpedowców „Kalinin" i „Wołodarskij" pod rozkazami dowódcy floty sowieckiej na Bałtyku Galera opuściła dziś rano Kronsztadt, udając się do Gdyni

z rewizytą do floty polskiej.

## Wieśniak zabił motyką przeciwnika.
### Mordercę ujęto w lesie.

Lwów, 1 września W Możołowicach Narodowych doszło do bójki tragicznie zakończonej między dwoma mieszkańcami tej wsi.

Od dłuższego czasu między 24-letnim Piotrem Kundrą, a Iwanem Ławrykiem panowały nieprzyjazne stosunki.

Ostatnio prowadzili oni ze sobą proces o pobicie, w wyniku którego skazany został Ławryk więzieniem. Od tej chwili zrodziła się w umyśle Ławryka chęć zemsty. Plan swój zrealizował wczoraj. Na przechodzącego drogą Kundrę rzucił się w pewnej chwili z motyką i ugodził go tak silnie w głowę, że ten padł martwy na ziemię. Po dokonanej zbrodni Ławryk zbiegł. W czasie przeprowadzanych dochodzeń ujęto sprawcę, który ukrywał się w lasach.

## Brak pieniędzy na opłaty sądowe
### doprowadził do bratobójstwa.

Stryj, 1 września. Michał Sawczyn w Czerteżu zapisał swój grunt starszemu synowi Dmytrowi, a zarazem nałożył na niego obowiązek spłaty młodszego brata Michała. Spłata miała być uskuteczniona w koronach austrjackich, które się zdewaluowały. Na tle wysokości tej spłaty dochodziło często między braćmi do kłótni. Michał postanowił skarżyć brata,

jednakże nie miał pieniędzy na opłaty sądowe. Przedłożonego świadectwa ubóstwa sąd nie przyjął, gdyż ma on chałupę, a wedle istniejących przepisów prawo ubogich można przyznać tylko temu, kto nic nie posiada.

Michał, nie mając pieniędzy na opłaty stemplowe, postanowił przy pomocy ojca sam sobie zrobić sprawę. Udał się więc na pole i zabrał trzy kopy jęczmienia. Dmytro, obawiając się, by następnej nocy znowu nie zabrano mu zboża, udał się w pole by pilnować plonów. Nad ranem ojciec z synem znów przyszli na pole Dmytra. Wywiązała się bójka, w czasie której Dmytro pobił ciężko brata, zadając mu

szereg ciosów w głowę.

Nazajutrz Michał zmarł wskutek odniesionych ran. Policja przytrzymała bratobójcę

## Mąż rozpłatał sublokatorowi czaszkę.
### Szczegóły zbrodni na Bałutach.

Łódź, dn. 1 września. Wczoraj ulicą Szopena na Bałutach była widownią krwawego wypadku, który pociągnął za sobą śmierć 38-letniego Władysława Marciniaka.

Od dłuższego już czasu przy ul. Łagiewnickiej 66 mieszkało małżeństwo Budziarkowie. Niedawno do mieszkania ich wprowadził się w charakterze sublokatora przyjaciel Teodora Budziarka, 38-letni Władysław Marciniak.

Upłynęło zaledwie kilku tygodni od tego faktu, gdy oto Budziarek począł podejrzewać swą żonę, że jest

kochanką jego przyjaciela.

Na tem tle właśnie dochodziło pomiędzy przyjaciółmi do częstych scysyj.

Ponieważ Budziarek począł również maltretować ostatnio swą żonę, grożąc jej śmiercią — Marciniak dla „świętego spokoju" postanowił wyprowadzić się z mieszkania swoich niedawnych przyjaciół i poszukiwał mieszkania.

Aż nagle wczoraj, gdy Marciniak przechodził ul. Szopena podbiegł doń od tyłu Budziarek i jednem uderzeniem toporka rozpłatał mu czaszkę.

Wezwany natychmiast lekarz pogotowia stwierdził, że naskutek uderzenia Marciniakowi wyprysł mózg. Ponieważ dawał on jeszcze oznaki życia — przewieziono go do szpitala. Tutaj jednak, nieodzyskawszy przytomności — Marciniak zmarł.

Po dokonaniu swego ohydnego czynu Budziarek wrócił do domu, gdzie usiłował zarąbać na śmierć swą żonę. Jedynie dzięki interwencji lokatorów udało się go unieszkodliwić i oddać w ręce policji.

Ranną Budziarkową jak podajemy w rubryce pogotowia, opatrzył lekarz pogotowia.

Zabójcę

aresztowała policja.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Budziarek dokonał swego morderczego czynu z obawy, aby wraz z sublokatorem nie wyprowadziła się i jego żona.

W czasie wstępnego badania żona zabójcy — oświadczyła, że nigdy

nie była kochanką

Marciniaka jedynie mąż ją o to podejrzewał.

Dochodzenie w tej sprawie w toku.



## Aresztowanie na dachu kamienicy.
### Nieudana ucieczka złodzieja.

Wilno, 1 września. Zawodowy złodziej Jan Nejman eskortowany był przez posterunkowego P. P. z gmachu sądu po ogłoszonym wyroku do więzienia Łukiskiego.

Kiedy posterunkowy zapukał do bramy więzienia Łukiskiego, Nejman uderzył posterunkowego kajdankami po głowie i zerwawszy kajdanki rzucił się do ucieczki ulicą Tartaki.

Posterunkowy szybko jednak oprzytomniał i widząc, że przestępca może zbiec wydobył rewolwer usiłując strzelić w kierunku uciekającego, lecz

rewolwer zaciął się.

Wówczas posterunkowy, alarmując gwizdkiem straż więzienną, zaczął ścigać uciekającego.

Po drodze jakiś przechodzeń usiłował zatrzymać Nejmana, lecz przestępca uderzył go w pierś i kontynuował ucieczkę w dalszym ciągu.

W międzyczasie do pościgu przyłączyła się straż więzienna, która otoczyła ulicę Tartaki od drugiej strony odcinając Nejmanowi drogę. Wówczas uciekający wbiegł na schody kamienicy Morgensztern, skąd przedostał się na dach domu.

Na szczęście dach nie miał połączenia i Nejman znalazł się w pułapce.

Nejmana ujęto i skutego w kajdanki odstawiono do więzienia.

## Chłopczyk w paszczy olbrzymiego psa
### Okropne skutki żartów.

Tuchola, 1 września. Na podwórzu majętności Lubierzyn, pod Tucholą, zdarzył się krew w żyłach mrożący wypadek.

W podwórzu, na uwięzi, za specjalnem ogrodzeniem

leżał olbrzymi pies,

znany ze swej złości, zwierzę, o jednometrowej wysokości, które omijali i ludzie i zwierzęta. Ostatnio małoletni synek właściciela majątku, oraz 7-letni synek pewnej robotnicy tej majętności, poczęli psa drażnić, a gdy to nie pomogło, przynieśli kota. Rozszalały pies skoczył naprzód przerwał uwięź i płot druciany i pobiegł za chłopcami. Synek dziedzica zdołał zbiec, natomiast synek robotnicy został napadnięty przez zwierzę, które zadało chłopczykowi silne rany na twarzy i całem ciele. Gdyby nie przypadkowa obecność wpobliżu urzędnika gospodarczego, byłby pies chłopczyka

zagryzł.

Nieszczęśliwego chłopczyka w stanie bardzo groźnym — istnieje bowiem słaba nadzieja utrzymania go przy życiu — przewieziono do szpitala SS. Elżbietanek w Tucholi.

## Koń wpadł do studni.
### Wydobyli go dzielni strażacy.

Łódź, 1 września. — Dziś rano przy ulicy Zamenhofa 29, wydarzył się niezwykły wypadek, przy którym musiała interwenjować straż ogniowa.

W domu tym buduje się studnię. Roboty nie są zabezpieczone.

Rano na podwórko wjechał wóz zaprzężony w jednego konia.

Gdy woźnica oddalił się na chwilę, koń prawdopodobnie przestraszył się czegoś i wpadł do studni

głębokiej na 5 metrów.

Ponieważ nie można było konia wyprowadzić z głębokiego dołu, wezwano straż, która zbudowała pod koniem specjalną platformę i tak wydostano go na powierzchnię całego choć nieco

potłuczonego upadkiem.

Wydobywaniu konia ze studni, przyglądał się tłum publiczności.

## Obnażone kobiety za kratami
### Osobliwa demonstracja w więzieniu.

Piotrków, 1 września W więzieniu w Piotrkowie doszło do demonstracji więźniów.

Zajście wszczął jeden z uwięzionych komunistów, ukarany za przekroczenie regulaminu obostrzonym aresztem. Na jego krzyki, w sąsiednich celach, a następnie w całem skrzydle więźniowie

zareagowali wrzaskami.

W osobliwy sposób demonstrowały uwięzione kobiety. Rozebrały się one do naga, i pouczepiawszy się krat w oknach, wychodzących na ulicę, krzykiem poczęły

zwabiać przechodniów.

W krótkim czasie przed gmachem więzienia zebrał się liczny tłum.

Ponieważ administracja więzienna nie mogła zlikwidować demonstracji, zawezwano policję, która natychmiast przybyła i, po usunięciu tłumu sprzed gmachu więziennego, wkroczyła do więzienia i uspokoiła awanturujących się.

## Dolar 5.16

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.18, w płaceniu 5.16; dolar złoty w żądaniu 8.93, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26, w płaceniu 25.90; rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.58; marka w żądaniu 1.96, w płaceniu 1.95; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.15.



## Piorun zabił na miejscu
## krzątającą się po izbie kobietę.

Łódź, 1 września. Wczoraj w czasie szalejącej na terenie powiatu łódzkiego burzy — wydarzył się we wsi Przypusta gm. Wiskitno tragiczny wypadek.

W czasie krzątania się po mieszkaniu została rażona piorunem 44-letnia Marjanna Łępowska.

Nieszczęśliwej kobiecie pośpieszono na pomoc, lecz ratunek okazał się spóźniony. Piorun zabił ją na miejscu.

Wypadek w całej okolicy wywołał silne wrażenie.

# Luksusowe gniazdko platynowej blondynki.

# Tajemnica błękitnej willi.

## Przed sensacyjnym procesem w Poznaniu.

Poznań, 1 września.

W lipcu ubiegłego roku poruszony został Poznań niebywałą aferą w Banku Handlowym. Dopiero dziś, po rocznem śledztwie, okazało się, że pierwotna suma zdefraudowanych pieniędzy zmniejszyła się znacznie. Na podstawie przeprowadzonej rewizji ksiąg ustalono, że bank poniósł

szkodę na sumę 242 tysięcy,

a nie, jak wykazały pierwsze obliczenia 700 tysięcy złotych.

Głównym winowajcą całej tej afery był prokurent bankowy Wróblewski. Zaiste zawrotna była karjera tego do niedawna skromnego urzędnika bankowego. Jako praktykant bankowy przyjechał z Niemiec do Polski. Chaos jaki panował wówczas jeszcze w bankach poznańskich dopomógł mu do „wywindowania" się na wyższe stanowisko. Wrodzony spryt i niezwykły tupet pozwolił mu omanić dyrekcję banku, która w Wrólewskim widziała człowieka rzutkiego. W krótkim czasie awansuje

na prokurenta banku.

Ten nagły przeskok przewrócił Wróblewskiemu w głowie. Marzy o dalszej karjerze. Szczęśliwy los przychodzi mu z pomocą. W czasie kilkudniowej bytności w Warszawie poznał piękną córkę znanego warszawskiego miljonera.

Znajomość ta niebawem przerodziła się w miłość. Wróblewski oświadczył się i

i został przyjęty.

Dzięki pomocy finansowej teścia urządza sobie wspaniałe mieszkanie w Poznaniu. Od tej chwili jednak następuje w życiu Wróblewskiego zasadniczy zwrot.

O ile poprzednio żył skromnie, obecnie staje się rozrzutny. Pensja bankowa oraz pomoc finansowa teścia nie wystarczyły na zaspokojenie zachcianek Wróblewskiego. Poszukuje nowych źródeł, skąd mógłby czerpać fundusz na swe hulaszcze życie.

Źródło to było tuż przy nim. Kasa bankowa. I tym razem los sprzyjał młodemu karjerowiczowi. Wokoło Wróblewskiego znaleźli się ludzie, którzy również pragnęli żyć i bawić się.

Podświadomy instynkt przestępców zbliżył ich do siebie. W Banku Handlowym zebrała się

dobrana paczka urzędników,

którym prawa własności były obce.

A byli nimi: Wróblewski, Kamiński, Michałowska, Jurdziński i Szymański.

Stworzyli oni wszyscy jedną wielką dobrze zorganizowaną szajkę oszustów, którymi sprytnie kierował Wróblewski. Za jego namową poczęto początkowo fałszować drobniejsze pozycje, nie przekraczające kilkuset złotych. Uzyskanemi pieniędzmi dzielono się solidarnie i rzetelnie.

W tym czasie zaangażowano do banku w charakterze książkowej p. Jadwigę Kuczyńską.

Nieprzeciętna uroda oraz naturalne blond włosy nadały jej filmowe przezwisko: platynowa blondynka.

Urzędnicy bankowi czynili wszystko, by w jakikolwiek sposób zyskać przychylność platynowej blondynki. Zwycięskim rywalem był Wróblewski, który drobnemi podarunkami i pięknemi obietnicami zdołał zdystansować rywali.

Pod wpływem nowej „miłości" Wróblewski zupełnie zatracił poczucie uczciwości. Chcąc stworzyć dla swej bogdanki raj na ziemi, sprzeniewierzał coraz to większe sumy. Bawił się w jej towarzystwie w najdroższych lokalach.

Chcąc zaimponować „platynowej blondynce" postanowił wybudować wspaniałą willę, a w niej umieścić wyrzeźbiony akt kobiecy, przedstawiający „platynową blondynkę". Zamiar ten też zrealizował. Tuż za Błoniami Grunwaldzkiemi powstała nowa willa, wspaniała i luksusowa. Była ona szczytem nowoczesnej techniki architektonicznej. Na dachu urządzono cudowną plażę, a wnętrze willi śmiało konkurować mogło z kosztownem urządzeniem

amerykańskich miljonerów.

W ogrodzie, wśród tysięcy kwiatów spoczęła rzeźbiona statua „platynowej blondynki". A wszystko to zbudował dla swej bogdanki, byle tylko utrzymać ją przy sobie.

Niespodziewana rewizja bankowa przyniosła rewelacyjny wynik. Wróblewski i towarzysze znaleźli się za kratami.

Przesłuchani przez władze zrzucali z siebie winę. Jeden oskarżał drugiego. W olbrzymim materjale dowodowym trudno było zorjentować się. Zawezwano rzeczoznawcę, który po kilkumiesięcznych badaniach zdołał dopiero ustalić system oszustwa oraz jego wysokość.

Badanie to wykazało, że oszuści sfałszowali memorjały,

stwarzając fikcyjne konta.

Czynili to jednak tak sprytnie, że poprzednie rewizje nie dały żadnego wyniku. Suma sprzeniewierzona wynosi dokładnie 242 tys. złotych plus stracone odsetki.

Po 6 miesięcznym pobycie w więzieniu został Wróblewski zwolniony z aresztu śledczego. Po wyjściu z więzienia znalazł się na bruku. Przyjęła go jedna z ciotek, dając mu dach nad głową.

Niedługo jednak cieszył się wolnością. Na polecenie władz prokuratorskich aresztowano go i osadzono ponownie w celi więziennej, gdzie do dnia dzisiejszego przebywa.

Jak bowiem się dowiadujemy, wygotowany został już przez prok. Góralewicza akt oskarżenia i wręczony oskarżonemu, zaś proces naznaczono na dzień 10 września b. r.

Proces ten zapowiada się niezwykle sensacyjnie, gdyż ujawniono nowe, nieznane szczegóły tej afery. Obronę oskarżonego wnoszą adwokaci dr. Hejmowski i Galiński.

# Wiatr rozpędza chmury.

## Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 1 września. Dziś o godz. 8 rano termometr wykazywał 16 stopni powyżej zera. (W nocy najniższa temperatura 14 stopni).

Ciśnienie o tej samej porze wynosiło 736.0 milimetra, przy gwałtownym spadku barometrycznym.

Wiatry północno-wschodnie z szybkością 7 metrów na sekundę.

Dziś pochmurno z przejaśnieniami i przelotne deszcze.

# Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

# Dwudziesta siódma serja nagród za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciać i zachować.

## Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgowa opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY koperi otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

# Likwidacja bandy fałszerzy paszportów.

## Jeszcze jeden łodzianin znalazł się za kratami.

Tczew, 1 września. Na dworcu w Tczewie w jednym z pociągów, zdążających z Łodzi przez Tczew do Gdańska, policja graniczna ujęła rzekomego krawca

**Moszka Czarnego z Łodzi,**

który trudnił się fałszowaniem paszportów zagranicznych. Terenem operacyjnym Moszka była Łódź i Gdańsk. Szczegóły toczącego się śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Pozatem policja gdańska na polecenie władz polskich aresztowała ukrywającego się od dłuższego czasu na terenie wolnego miasta Gdańska herszta zlikwidowanej przez policję polską bandy fałszerzy paszportów, grasującej w latach 1932 i 1933 na terenie Łodzi i Gdańska. Aresztowanego fałszerza Marcina Schleiffera z Łodzi osadzono w więzieniu sądu grodzkiego w Tczewie. Reszta członków bandy fałszerzy paszportów gdańskich przebywa w więzieniu w Starogardzie. Są to Juda Rubinstein, skazany na 2 lata więzienia, Jankiel Rotman, skazany na półtora roku więzienia, Aisenfischowa, Schwarzwach, Bril, Laufeter i inni.

# Prezes Międzynar. Związku Inwalidów Wojennych u premjera Kozłowskiego.

Warszawa, 1 września. Wiceminister Jastrzębski przyjął w zastępstwie ministra opieki społecznej prezesa C. I. M. A. C.'u płk. Nedicha, któremu towarzyszył prezes Związku Inwalidów Wojennych poseł Wagner.

Wczoraj delegaci Międzynarodowego Związku Inwalidów Wojennych

**złożyli wieniec**

na grobie Nieznanego Żołnierza, a następnie przyjęci byli przez premjera Kozłowskiego i marszałkową Piłsudską.

Wieczorem tegoż dnia płk. Nedich wraz z sekretarzem C. I. M. A. C'u posłem Duval wyjechali do Gdyni.

Po zwiedzeniu Gdyni delegaci Międzynar. Związku Inwalidów Wojennych udadzą się w dalszą podróż po Polsce i zwiedzą kolejno Poznań, Katowice, Kraków i Lwów.

—xx—

# „Pogawędka małżeńska"

## Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 1 września. — Przy ul. Łagiewnickiej 66 w czasie sprzeczki małżeńskiej została pobita 28-letnia Zofja Budziarek i odniosła szereg ran zadanych tępem narzędziem.

Pomocy lekarskiej udzielił jej lekarz pogotowia miejskiego.

Wczoraj w czasie bójki sąsiedzkiej przy ul. Karpiej 30 — zostali ciężko ranni 25-letni Artur Rudolf i 26-letni Wacław Stanlicki. Rudolfa pogotowie miejskie przewiozło do szpitala Św. Józefa, Stanlickiego zaś opatrzyło na miejscu.

* * *

Przy ul. Wigury targnęła się na swe życie 17-letnia Helena Włodarska zam. przy ul. Targowej 37. Dziewczyna napiła się esencji octowej.

W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala w Radogoszczu.

* * *

Przy poczekalni kolejek dojazdowych w Helenówku targnęła się na swe życie przez wypicie kwasu solnego 23-letnia Anna Matusiak zam. we wsi Śludków gm. Rogużno pow. Łęczyckiego. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala w Radogoszczu.



# Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wielkie manewry francuskiej floty powietrznej nad Paryżem wykazały niemożliwość przeszkodzenia atakowi lotniczemu na Paryż.

(—) Zaproponowany przez mocarstwa arbitraż w wojnie między Paragwajem i Boliwją zawiera przedewszystkiem nakaz zaprzestania przez oba państwa kroków wojennych, poczem przewiduje natychmiastowe zwołanie konferencji pełnomocników obu stron. Spotkanie to odbędzie się prawdopodobnie w Buenos Aires.

Boliwja przed przystąpieniem do jakichkolwiek rozmów domaga się przyznania jej portu na rzece Parawgaj. Jak słychać, rząd Stanów Zjednoczonych ma wywrzeć presję na rząd boliwijski, domagając się wycofania powyższego warunku.

(—) **W dniem dzisiejszym cena cukru została obniżona o 15 groszy** na kilogramie czyli że cena kilograma w handlu detalicznym wyniesie 1 zł. 25 groszy.

(—) **W dniu wczorajszym odbyła się w naszem mieście podniosła uroczystość rozpoczęcia budowy wielkiego domu-pomnika im. marszałka Piłsudskiego. Dom ten stanąć ma, jak wiadomo, dla upamiętnienia piętnastolecia niepodległości państwa, oraz 40-lecia pracy społecznej marsz. Józefa Piłsudskiego.**

(—) Na ulicy Kopernika w Łodzi dokonano wczoraj napadu bandyckiego, na inkasenta firmy „Two Akc. Steigert i Ska" przy ul. Miodowej 37. Inkasent Erwin Bechner niósł teczkę skórzaną, zawierającą 6.591 złotych.

Przed domem nd. 27 a więc wpobliżu więzienia śledczego Bechner otrzymał nagle dotkliwy cios workiem z piaskiem w głowę. Bechner nie wydawszy jęku padł nieprzytomny na ziemię, zalewając się krwią.

Napastnik wyrwał leżącemu teczkę z 7,000 złotych, poczem puścił się do ucieczki w stronę dworca kaliskiego. Napad dokonany był tak szybko, że przechodnie nie zorjentowali się co się stało.

W tej jednak chwili zjawił się na ulicy policjant rezerwy konnej, który puścił się w pogoń za bandytą. Niebawem bandyta ujęty został i odprowadzony do wydziału śledczego, gdzie okazało się, że jest to niejaki Władysław Marczak, zam. przy ulicy Ciesielskiej 23. Teczkę z gotówką odebrano mu.

W międzyczasie do rannego inkasenta wezwano pogotowie, którego lekarz opatrzył Bechnera, poczem polecił przewieźć go do domu.

W wyniku dochodzeń okazało się, że Marczak nie był jedynym sprawcą napadu na inkasenta. Współdziałali z nim jeszcze dwaj osobnicy, których nazwiska wydał Marczak w krzyżowym ogniu pytań. Byli to dwaj jego sąsiedzi Marjan Szpiczak, zam. przy ul. Ciesielskiej 21 i Szyja Władysławski, zam. przy ul. Ciesielskiej 22. Obaj zostali aresztowani. Zrabowane pieniądze zwrócono firmie.

(—) Do pałacu Heinzlów w Juljanowie włamali się złodzieje i skradli srebrną zastawę stołową na 75 osób, wartości 30,000 złotych.

## Z parafji św. Wojciecha w Chojnach.

Na Chojnach, w kościele parafji Św. Wojciecha, rozpocznie się w dniu 2 września doroczna uroczystość ku czci Matki Boskiej Pocieszenia i trwać będzie do dnia 9 września.

W dniu 1 września, o godzinie 6 m. 30 wieczorem, odprawione zostaną pierwsze nieszpory, poczem każdego dnia dwa nabożeństwa z Wystawieniem Najśw. Sakramentu kazaniem, procesją. Jedno o godzinei 9-ej rano, a drugie o 6 m. 30 wieczorem.

Jednocześnie w piątek 7 września rozpocznie się 40-to godzinne nabożeństwo i trwać będzie do niedzieli. W piątek zamiast o 9-ej rano — odprawi się nabożeństwo o 10-ej.

W dniu 9 września o godzinie 5 m. 30 popołudniu nastąpi zakończenie 40-to godzinnego Nabożeństwa i Oktawy uroczystości Matki Boskiej pocieszenia.

## „BISKUP ROBOTNIKÓW".

Jutro, dnia 2 września t. zn. w niedzielę o godz. 15-ej Rozgłośnia Łódzka Polskiego Radja nadaje odczyt red. Czesława Gumkowskiego pod stałym tytułem „Na horyzoncie łódzkim".

Tym razem popularny ten i wytrawny prelegent radjowy mówić będzie o pierwszym Biskupie Łódzkim ś. p. dr. Wincentym Tymienieckim, poświęcając swój odczyt działalności i życiu Zmarłego Arcypasterza Łódzkiego, nazywając Go słusznie „Biskupem robotników".

Odczyt ten wywoła niewątpliwie duże zainteresowanie w całem społeczeństwie polskiem.

**Popierajcie Czerwony Krzyż!**

## Odcięci od ludzi i świata.

# MIESZKAŃCY WYSP ARAN

## z wysiłkiem walczą o każdą piędź urodzajnej ziemi.

**Galway (w Irlandji), w sierpniu.**

Grupa wysp Aran, położona tylko o parę godzin drogi parostatkiem od wybrzeży hrabstwa Galway, stanowi jednakże zupełnie odrębny świat. Większość mieszkańców Aranmore, największej z wysp, mówi tylko klasycznym językiem Erse. Utrzymują w najczystszej formie irlandzkie tradycje i pierwotny język Irlandji, a na gości z wybrzeża Irlandji zapatrują się jak na ludzi obcych lub cudzoziemców.

**Małomówność i nieśmiałość**

tych wyspiarzy stanowią cechy, odziedziczone po przodkach.

Aran w pewnym stopniu odgrywa rolę wyspy Djabelskiej dla Irlandji: stał się dobrowolną Kajenną irlandzkich rewolucjonistów, zmuszonych do ucieczki ze swego państwa — kraju stałego wrzenia i niepokoju. Wylądowawszy tutaj, zmuszeni są do innej ostateczności — niesłychanie ciężkiej pracy. Na wyspach Aranu, chcąc zapewnić sobie skromne życie, trzeba dosłownie własnemi rękoma zdzierać ziemię z kamieni, by utworzyć skąpą glebę, zdolną wyżywić człowieka jaknajskromniej.

Krajobraz wysp jest dziki: z obu stron pieniące się bałwany morskie, z łoskotem rozbijające się o skały wybrzeża, sterczące spośród fal, jak ruiny z legendarnych czasów. Istotnie wszystkie te skały noszą fantastyczne nazwy, a są częstokroć grobowcami dla śmiałych żeglarzy i rybaków, których

**łodzie rozbijają się o nie.**

Każdego burzliwego dnia niechybnie ginie choć jeden z podobnych śmiałków, przedstawicieli bohaterskiego ludu. Mieszkańcy Aranmore, ludzie muskularni, o szerokich, silnych barach, ich mężne żony i poważne, jasnowłose dzieci, wszyscy oswojeni są z myślą o śmierci, i nikogo z nich już nie trwoży burza, szalejąca na morzu u wybrzeży, bowiem, jak powiadają, nie wolno lękać się morza tym, co z morza żyją.

Trudno chyba spotkać gdzieindziej typ ludzi, jak tu widzimy, jaki wytworzył się w ustawicznej walce z nieubłaganym żywiołem.

Dotąd nie udało się żadnej ze zdobyczy techniki zaaklimatyzować się na wyspach Aranu. W przeciwieństwie do swego uczciwego, szczerego charakteru mieszkańcy Aranu odznaczają się głęboko zakorzenionemi przesądami i ciemnym, upartym zabobonem. Nigdy zgodzić się nie chcieli na przeprowadzenie na swych wyspach światła elektrycznego, uważanego przez nich

**za pomysł djabelski.**

Dotąd używają łojówek. Pieniądze nie posiadają na wyspie żadnego znaczenia, chyba tylko dla zapewnienia sobie pomocy lekarskiej — a później pogrzebu i dzwonów pogrzebowych. Nie należy jednakże przypuszczać, że myśl o śmierci w życiu tych ludzi jest dominująca, gdyż odznaczają się większą tężyzną duchową i radością życia, niż inni mieszkańcy europejskiego kontynentu.

W odległej przeszłości wyspy Aran były fortecami śmiałych i wytrwałych

**rozbójników morskich.**

Coś z tego męstwa i bezprzykładnej wytrwałości pozostało w charakterze dzisiejszej ludności wysp: wydobywają z wnętrza skał każdą garstkę ziemi, a zmieszawszy ją z wodorostami, gliną i piaskiem wybrzeża sadzą w niej kartofle, zawsze przygotowani na to, że morze w ciągu kilku godzin zniszczyć może wysiłki długich dni pracy.

Widzimy na Aranmore liczne kościoły i klasztory, zawsze niskie, by ostać się naporowi burz zimowych. Również i domy są niskie, a niekiedy mają dachy z trzciny i wodorostów.

Dla badaczy i uczonych oraz archeologów Aran przedstawia bardzo szerokie pole studjów dla licznych zabytków z okresu pierwszych czasów chrześcijaństwa. Widzimy tutaj również

**chaty podobne do uli,**

oraz mieszkania pieczarowe.

Większość mieszkańców Aranu nigdy nie opuściła rodzinnej wyspy lub miejsca zamieszkania w obwodzie więcej niż kilku mil, udając się na połów. Niewielu z nich zwiedziło Irlandję parostatkiem.

U wybrzeży Aranu często pojawiają się rekiny, niekiedy piętnastu metrów długości, a wówczas rozpoczyna się zażarta walka z temi gigantami morza, których nie spotyka się już gdzieindziej w tak olbrzymiej postaci. Okoliczność, że znaleźć można podobne olbrzymy wpobliżu wysp Aran, świadczy najwymowniej o dzikim romantyzmie tego archipelagu.

W ciężkiej pracy, codziennym wysiłku, bez nadziei na bogactwa i bez tęsknoty za niemi upływa życie mieszkańcom Aranu, pełnych wiary i ufności w Boga.

Ciekawe ich życie i warunki niedawno ujęto we wspaniały film, z którym się może kiedyś zapoznamy.

**Brukalski.**

## Protest publiczny młodych Belgijek

### Walka z jaskrawą niemoralnością.

Związek katolickiej belgijskiej młodzieży żeńskiej (ACJBF) ogłosił ostatnio protest publiczny następującej treści:

„Wbrew niemoralności afiszów, publikacyj, wystawianych w kioskach, w witrynach kin i niektórych magazynów, wbrew jaskrawej niemoralności plaż i pewnych mód, wykazałyśmy, że istnieje młodzież żeńska

**dzielna i czysta,**

nadzieja ogniska domowego w przyszłości, gwarancja pomyślności dla kraju i społeczeństwa.

Ta młodzież domaga się, by nie dawano obrazu tego, co w czynie karalne jest przez prawo. Domaga się,

**by ją respektowano.**

Domaga się skutecznych zarządzeń dla powstrzymania nadużyć, będących hańbą dla narodu cywilizowanego.

Czy widząc 50 tysięcy młodzieży usłyszy się wreszcie jej głos? Czy zacznie się działać?

Jesteśmy zdecydowane nieść nadal

**naszą krucjatę.**

Żądamy, by władze wystąpiły, by pomogły nam rodziny chrześcijańskie, by młodzież w szlachetnej reakcji przykładem swym nas poparła".



G. Téramond

# REKINY

24

POWIEŚĆ.

Baron także trzymał się zdala od reszty gości i całą swoją sympatją obdarzał Rumunów, z którymi nie rozstawał się przez cały dzień.

Nazajutrz byli już najlepszymi przyjaciółmi. Pani Lovera chwaliła się przed nim umiejętnością prowadzenia auta. Austrjacki baron był zachwycony jej wyczynami automobilowemi i rozpływał się w wyszukanych komplementach dla nowoczesnych amazonek, kierujących stalowemi rumakami. Sam zresztą przyznawał się, że jego znajomość spraw samochodowych była bardzo nikła.

Kupił właśnie w Warszawie samochód, nie chciał bowiem zabierać swej Hispano-Suizy, ponieważ skomplikowane przeprawy celne budziły w nim niechęć. Miał jednak wrażenie że go w Warszawie oszukano.

— Sprzedali mi tę maszynę, jako zupełnie nową, ale podejrzewam, że sprzedawca był w zmowie z moim szoferem. Wpakowali mi jakiś stary grat, niezdatny do użytku. Być może jednak, że auto posiada tylko jakiś mały defekt, który możnaby łatwo naprawić. Łaskawa pani — zwrócił się w stronę pani Lovera— tem bardziej żałuję, że dopiero teraz poznałem szanownych państwa. Pani jest w tych sprawach tak doświadczona, że z pewnością pomogłaby mi pani w wyborze samochodu.

W tem miejscu przeszedł raptownie na inny temat, jakgdyby krępowało go, że tak zaprzątał młodej kobiecie głowę tak błahą kwestją. Gdy nadszedł wieczór, państwo Lovera i młody baron mieli wrażenie, jakby znali się od lat.

Następnego dnia baron von Winterthur zwrócił się do Rumunki z następującemi słowami:

— Droga pani, zna się pani na samochodach, jak fachowiec, Czy nie zechciałaby pani obejrzeć mojej maszyny i przejechać się nią kilka kilometrów?

— Bardzo chętnie — odrzekła uprzejmie pani Lovera..

— Jedyny sposób przekonania się o wartości auta — wtrącił małżonek — to wypróbowanie go w biegu.

— Moglibyśmy naprzykład pojechać teraz do Kutna — rzekł baron von Winterthur, który zadziwiająco dobrze orjentował się w okolicy.

Propozycja została przyjęta i po kilkunastu minutach pani Lovera zajęła miejsce przy kierownicy auta barona. Obok niej usiadł mąż. Gdy się usadowił, baron otworzył tylne drzwiczki, aby wsiąść również i dokonał jednej z najsprytniejszych sztuczek w swojem burzliwem życiu. Nie siadając wcale, jednym skokiem znalazł się przy drugich drzwiczkach wysiadł niemi i zatrzasnął je w tej samej chwili, kiedy zamykały się za nim drzwiczki wejściowe. Wszystko to zrobił tak szybko i sprawnie, że młodzi małżonkowie, nie podejrzewający podstępu, nie zwrócili na nic uwagi. Gdy posłyszeli trzaśnięcie zamykanych drzwiczek, ruszyli pełnym gazem w stronę Kutna.

Baron Reinhold von Winterthur stojąc na szosie, patrzył wślad za znikającem autem. Po głośnym jego śmiechu można było poznać „pięknego Rudolfa". Nie tracąc czasu, pobiegł w stronę garażu, gdzie już oczekiwał go kompan.

Świetnie się udało. Dali się złapać. Ale aby za prędko nie spostrzegli kawału! Jazda, ani chwili do stracenia! Czy masz tabliczki i papiery.

Wszystko mam. już ruszamy.

I wielkim pędem pognali w stronę Warszawy piękną limuzyną państwa Lovera. Po drodze zatrzymali się na szosie w jakiemś pustkowiu zdjęli z wozu rumuńskie tabliczki i przyczepili przygotowane numery warszawskie.

W dwie godziny później zajechali przed wytworny garaż przy ulicy Kredytowej w Warszawie, tam bowiem postanowili natychmiast spieniężyć swoją zdobycz, zanim sprawa nabierze rozgłosu.

„Piekny Rudolf" z zimną krwią i wielkim spokojem opowiedział właścicielowi historyjkę, którą zgóry ułożył. Kupił właśnie ten śliczny samochód w Krakowie, ale przekonał się, że jest dla jego celów niezbyt praktyczny. Pragnąłby więc go sprzedać, ewentualnie zmienić.

Właściciel garażu wysłuchał uważnie monologu barona Rajmunda Toraskiewicza i starannie obejrzał wóz. Przejrzał dokładnie papiery, które mu „piękny Rudolf" przedłożył, i zapytał:

— Ile pan chce za ten wóz?

— Zapłaciłem za niego 30.000 złotych . Jest zupełnie nowy, jak pan widzi, myślę więc, że da mi pan 20.000.

— Dwadzieścia tysięcy! — zaprotestował właściciel garażu to niezła sumka!!! Muszę dać pańskie auto do bliższego zbadania i muszę także porozumieć się ze swoim wspólnikiem, Czy pan chce zaraz sprawę załatwić?

— Tak jest, chciałbym zakończyć tranzakcję jaknajprędzej ponieważ wyjeżdżam do swego majątku.

— Niech pan więc łaskawie zaczeka chwileczkę. Skoczę tylko po wspólnika.

Współwłaściciel garażu wprowadził go do małego kantoru, oddzielonego od hali targowej jedynie szklanem przepierzeniem. „Baron" usiadł na fotelu z miną człowieka, który spokojnie czeka na dalszy bieg wypadków. W rzeczywistości szalał wewnętrznie z radości. Nie przypuszczał, że wszystko pójdzie tak gładko. Wyciągnie z pewnością jakie 18.000.

Po zapłaceniu Kurnikowi za tamten stary grat, pozostawiony Rumunom na pocieszenie, wypadnie ładna sumka do podziału! Jeśli dostanie czek od nabywcy maszyny, poleci zaraz z nim do banku, zanim policja warszawska dowie się o zniknięciu auta państwa Lovera.

Bicie zegara, który majestatycznie oznajmił godzinę trzecią, przywołało go do rzeczywistości. Już trzecia! Czy ten właściciel garażu kpi z niego, czy co?

Z tego wszystkiego spóźni się do banku, a to może wytworzyć przykrą sytuację dla człowieka, dla którego sekundy mogą mieć decydujące znaczenie!

„Piękny Rudolf" alias baron Rajmund Toraskiewicz, alias baron Reinhold von Winterthur, jak kto woli, począł się denerwować.

Minuty mijały, a właściciela garażu wciąż nie było widać. „Krzywy Józio", który stał przy aucie w swoim szoferskim stroju, począł dawać rozpaczliwe znaki długiemi rękami i okrągłemi oczami.

Nagle Rudolf zadrżał. Do garażu wszedł właściciel w towarzystwie trzech panów.

Nietrudno było poznać w nich agentów policji tajnej z inspektorem Marczakiem na czele. Rudolf znał ich dobrze. Mógł już teraz przysiąc, że przyszli oni tutaj po niego i po biednego Józia, który był tyłem odwrócony i nie przeczuwał wcale nadciągającej burzy.

„Piękny Rudolf" próbował jednak nadrabiać jeszcze miną. Gdy właściciel garażu wszedł do kantoru, zwrócił się do niego tonem klienta, który już zbyt długo czekał:

— No więc co, panie? Długo się pan namyśla! Mam przecież jeszcze inne sprawy do załatwienia, nie mogę tu tkwić do nieskończoności.

— Bardzo przepraszam szanownego pana, ale ja zawsze dokładnie informuję się przed zawarciem każdego interesu. Pozwoli pan więc, że zadam mu kilka pytań w obecności tych panów.

Wskazał na trzech agentów, którzy przeszli teraz do kantoru, prowadząc ze sobą „Krzywego Józia".

Złodzieje wymienili rozpaczliwe spojrzenia. W oczach Józia wyczytać można było niemy wyrzut, w oczach zaś Rudolfa czaił się bunt i oburzenie.

Właściciel garażu ciągnął dalej:

— Na wasze nieszczęście, a na moje szczęście, moi panowie, znam dobrze wóz, którym przyjechaliście. Stał tu u mnie przez sześć tygodni. Można powiedzieć, że mieliście wyjątkowego pecha. Tyle jest garażów w Warszawie, a wyście wpadli właśnie na mnie!

„Krzywy Józio" zaklął siarczyście, podczas gdy jego towarzysz zadowolnił się wyszeptaniem lękliwego protestu:

To jednak bardzo proste — odrzekł bezlitosny właściciel garażu. — Samochód ten należy do państwa Lovera, którzy mieszkali przez sześć tygodni w Hotelu Europejskim. Kilka dni temu wyjechali na turę po Polsce. Widocznie capnęliście im wóz po drodze, w czasie wędrówki.

(D. c. n.)

# ECHA ZE STOLICY.

## Życie Warszawy w kilku wierszach.

W Warszawie przygotowuje się już Międzynarodowa wystawa malarstwa, grafiki i rzeźby, organizowana przez Zjednoczenie Kobiet Pracujących Zawodowo w Polsce, a filjowane do Międzynarodowej Federacji Kobiet pracujących w zawodach wolnych i handlowych (Federation of Business nad Professional Women). Wystawa odbędzie się w salonach Instytutu Propagandy Sztuki (IPS) w październiku i obejmie dzieła sztuki, nadesłane przez związki kobiece, należące do Międzynarodowej Federacji. Dotychczas zgłosiły się przedstawicielki 7-miu krajów z bardzo licznemi eksponatami.

* * *

Trudno o wymowniejszy dowód atrakcyjności „Kochanków" — jak, to, że znakomita sztuka Wacława Grubińskiego w miesiące letnie, w czas upalny, już trzeci miesiąc jest grana co wieczór przy zapełnionej sali teatru Kameralnego. W rolach głównych: Irena Grywińska, Wojciech Brydziński i Leon Łuszczewski.

* * *

Figura twórcy teatru Polskiego Wojciecha Bogusławskiego, dłuta prof. Szczepkowskiego jest już gotowa do odlewu. Odlew wykonany będzie w ciągu najbliższych tygodni. O ile nie zajdą nieprzewidziane przeszkody odsłonięcie pomnika będzie mogło nastąpić na wiosnę. Pomnik stanie przed wejściem do teatru Narodowego przed pl. Teatralnym. Wyobraża on Wojciecha Bogusławskiego nadnaturalnej wielkości w postaci stojącej z rulonem w ręku. Na cokole wyrzeźbione będą alegoryczne postacie z najwybitniejszych sztuk polskich.

* * *

Według opinji fachowców telefony warszawskie uchodzą w chwili obecnej po zautomatyzowaniu za jedne z najlepszych w Europie. Opinję tę potwierdzi niewątpliwie olbrzymia większość abonentów, którzy nie potrzebują korzystać z usługi stacji telefonicznej podmiejska i przy łączeniu się z Rembertowem. Bo tu oto całkowicie załamuje się dobra opinja o warszawskich telefonach. Rembertów jest jedną z najgęściej zaludnionych i jedną z najruchliwszych miejscowości podwarszawskich. Połączony dobrą szosą, licznemi pociągami. Rembertów jest zupełnym Kopciuszkiem jeśli idzie o połączenie telefoniczne. Z Warszawą wiążą go zaledwie dwa przewody. W rezultacie z podmiejskiem osiedlem oddalonem od centrum miasta zaledwie o kilkanaście minut, nie sposób porozumieć się telefonicznie, nie czekając na rozmowę przynajmniej pół godziny.



KRATECZKI.

# SKARCONY KUTAS.

## Miłosna wizyta.

Nie wiem, czy kryzys się skończył, ale faktem jest, że coraz mniej ludzi narzeka na ciężkie czasy. A mówiłem już dawno, że tylko trzeba się przyzwyczaić a nawet kryzys nie wyda się nam taki straszny. I przyzwyczailiśmy się. Dzięki temu życie nasze zaczyna nabierać cech stałości. Kupiec pogodził się z myślą, że zamiast zarabiać na towarze 50 do 100 procent, zarabia tylko 25 i także żyje, fabrykanci zupełnie niemal zrezygnowali ze swego udziału w prowadzeniu fabryk, które powierzyli wojsku, adwokatom i tp. a sami, wolni od trosk, biorą udział wyłącznie w turniejach tennisowych. Tennisowi nie pomogą wprawdzie, ale fabrykom swoją obecnością nie szkodą. Zresztą łatwiej jest przecież odbijać piłkę rakietą, niż prowadzić fabrykę. Aby ułatwić społeczeństwu orjentację, związek przemysłowców i związek lawn- tennisowy w Łodzi ma się połączyć choćby dla potanienia kosztów administracyjnych i biurowych i stworzony będzie jeden wspólny „Związek Przemysłowo — Tennisowy".

Ponieważ jednak średni przemysł nie chce pozostawać w tyle za wielkim, więc średni fabrykanci postanowili podobno zabrać się pilnie do gry w ping-ponga. Drobny przemysł zabawiać się będzie, odpowiednio do swego stanowiska, grą w klipe.

W „cenzurowanego", grają kupcy.

Tak więc płynie sobie nasze życie pogodnie i spokojnie, przyczem zakłócenie przynosi tylko od czasu do czasu, tak co, drugi dzień, urzędowa wizyta skarbowo podatkowa. Na temat ten jeden z czytelników przysłał mi djalog między referentem urzędu skarbowego, a podatnikiem, który mn. w. dosłownie przytaczam:

— Panie referencie, to jest chyba nieporozumienie. Zaco mnie, nie posiadającemu obecnie żadnych dochodów, wymierzyliście podatek dochodowy?

— Za dochodzenie, jakie pan obecnie przeprowadza w sprawie wymierzonego podatku.

— A za co obrotowy?

— Obrócił pan przy przenicowaniu ubranie na drugą stronę? Obrócił pan! więc ot i podstawa do wymiaru podatku.

— Niechaj i tak będzie. Ale zaco podatek kryzysowy?

— Kryzys jest? Jest! Więc musi być i podatek kryzysowy.

— Hm... a co wspólnego z temi wszystkiemi podatkami, których nie płaciłem a mam zapłacić, mają jakieś zwłoki?

— Ano udaje pan dla urzędu skarbowego nieboszczyka, więc stąd pozycja kary za zwłoki.

— Zaco jednak mam płacić podatek nadzwyczajny?

— Żeby panu nie było przykro, że znowu płaci pan za jakiś zwyczajny podatek.

— Bardzo panom dziękuję, za uprzejmość. Jestem prawdziwie wzruszony.

Czytelnik jeszcze kilkadziesiąt wierszy na ten temat napisał, ale możemy je darować bez zbytniej straty dla potomności.

### KŁÓTNIA.

Już dawno stwierdziłem dziwny związek nazwiska z właściwościami jego posiadacza.

Władysław Kutas jest człowiekiem naiwnym, czemu nie należy się dziwić. Kutas sądził, że istnieje darmowa miłość, jakie zaś tej wiary były skutki, przekonamy się za chwilę.

Wieczorkiem na ulicy Kilińskiego zaczepiła Władzia pewna „dama", Janina Karmiołówna, którego spytała krótko: pójdziemy? Władzio odparł: czemu nie? — i udał się z damą do jednego z nieprywatnych domów na ulicy Kilińskiego. Po pewnym czasie z mieszkania dziewczynki rozległy się krzyki, które zaalarmowały policję. Jak się okazało Kutas przypuszczał, że miłość jest to rzecz bezpłatna i nie chciał Karmiołównie zapłacić za jej przysługę.

W rezultacie Sąd Grodzki skazał zarówno Janinę Karmiołównę jak i Władysława Kutasa każde: na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

# Sędzia złapał złodziejkę

## przy kawie w cukierni.

Z Tczewa donoszą:

W godzinach południowych zbiegła po raz drugi z tut. więzienia śledczego przy sądzie grodzkim znana złodziejka kieszonkowa,

**32-letnia Sabina Potaczenko**

z Rypina, która przed kilku dniami ujęta została na gorącym uczynku kradzieży torebki damskiej na szkodę p. Ossowskiej.

Pomimo energicznych poszukiwań policja nie zdołała zbiegłej aresztantki znaleźć. Dopiero w lokalu cukierni Zucha, znajdujący się tam sędzia dr. Klimaszewski, rozpoznał w zapijającej kawę kobiecie zbiegłą z więzienia „Sabinkę", którą przy pomocy policji odstawiono do więzienia sądowego.

—sxz—

# RADJO-KĄCIK.

### DZIS WIECZOREM.

**RASZYN,**

16,00 Przem. wygł. Min. L. Darowski, prezes Zarz. Gł. P. C. K., p. t. „15-lecie Polskiego Czerwonego Krzyża".
16.05 Muzyka popularna i lekka (płyty).
17,00 „Wesoła audycja dla dzieci" ze Lwowa.
17.15 Utwory na dwa fortepiany w wyk. J. Lefelda i I. Rosenbauma.
18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie.
19.00 Rozmaitości.
19.10 Program na dzień następny.
19,15 Koncert Orkiestry Hawajskiej Tychowskiego i Wróblewskiego.
19.50 Wiadomości sportowe.
20.00 Koncert chopinowski w wyk. H. Sztompki.
20,30 Odczyt w języku obcym.
20.40 Koncert muzyki polskiej w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego.
21.00 Tr. z Gdyni capstrzyku Marynarki Wojennej.
21.02 Dziennik wieczorny.
21.12 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i St. Witas (śpiew). Przy fortep. J. Lefeld.
22.10 Fragmenty z op. Pelleas i Melisanda — K. Debussy'ego (płyty) objaśni dr. E. Elsner.
22.00 Pogadanka aktualna.
23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotniczej.
23,05 Muzyka tan. z kawiarni „Paradis".

**ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:**

20.30—20,40 Skrzynka Łódzkiej Rodziny Radjowej — omówi red. Jan Piotrowski.
22.10—23.00 Koncert życzeń.
23.05—1.00 D. c. Koncertu życzeń.

**NIEDZIELA, dnia 2 września.**

**RASZYN,**

9.00 Pieśń poranna.
9.13 Gimnastyka.
9.30 Dziennik poranny.
9.05, 9.23, 9,40 Muzyka poranna (płyty)
9,50 Chwilka pań domu.
9,55 Zapowiedź programu (tr. ze Lwowa).
10.05 Nabożeństwo z Poznania.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12.03 Wiad. meteorol.-roln.
12,05 Przegląd teatralny.
12.15, 13.15 Poranek muz. pośw. utworom Zygmunta Noskowskiego (w związku z 25 rocznicą śmierci w lecie r. b.). Wyk.: ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i J. Popławski (śpiew). Koncert poprzedzi prelekcja prof. Stan. Niewiadomskiego.
13,00 Odczyt z Krakowa.
14,00 Muzyka lekka (płyty).
15,00 „Starania uprawowe rolnika na jesieni", wygł. prof. St. Biedrzycki (gawęda rolnicza).
15,15 Piosenki w wyk. A. Szlemińskiej (płyty).
15,25 „Przegląd rynków produktów rolnych", wygł. p. St. Prus-Wiśniewski.
15,35 Piosenki w wyk. U. Macnezа (płyty).
15,45 „Porady weterynaryjne", wygł. lekarz weter. Z. Olszański.
16.00 Recytacje prozy Z. Bartkiewicza „Trzy listy".
16.20 Recital z Krakowa.
16.45 Opowiadanie dla dzieci starszych p. t. „Piękniej niż w baśni", wygł. p. H. Ładosz.
17,00 Muzyka lekka z Krakowa.
17,50 „Książka i wiedza".
18,00 Słuchowisko p. t. „Jutro" pg. J. Conrada.
18,45 „Życie młodzieży", wygł. prof. Drzewiecki: „O wyższych studjach technicznych".
19,00 Muzyka lekka. Wyk.: ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i Chór Juranda.
19,45 Program na dzień następny.
19,50 Feljeton aktualny.
20,00 Koncert pop. Wyk.: ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i D. Smirnow, tenor (z tow. ork. i fortep.). Przy fortep. prof. L. Urstein.
20,45 Dziennik wieczorny.
20,55 „Jak pracujemy w Polsce".
21,00 „Na wesołej lwowskiej fali".
21,45 Wiadom. sport. ze wszystkich rozgłośni P. R.
22,00 Skrzynka poczt. techn., omówi p. W. Frenkiel.
22,15 Koncert reklamowy.
22,30 Muzyka tan. z rest. „Gastronomja".
23,00 Wiadom. meteor. dla kom. lotn.
23,05 D. c. muz. tan. z rest. „Gastronomja".

**ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:**

12,05 Repertuar teatrów.
15,00 Feljeton p. t. „Na horyzoncie łódzkim" — wygł. red. Cz. Gumkowski.
15.45 Skrzynka Strzelecka Okr. Łódzk



# Chytra kobieta uwięziła woźnego.

## Karkoł6mna droga do wolności.

Z Sosnowca donoszą:

Niezwykła przygoda spotkała woźnego Magistratu miasta Czeladzi, Konstantego Kozaka. Otrzymał on polecenie odprowadzenia do aresztu miejskiego niejakiej Małgorzaty Palus, zamieszkałej u swego przyjaciela przy ul. Milowickiej. Woźny udał się pod wskazany adres i przedstawił Palusowej

**cel swojej wizyty.**

Palusowej bynajmniej to nie zdziwiło. W bardzo grzeczny sposób przeprosiła ona woźnego i dla załatwienia formalności opuściła na chwilę mieszkanie. Gdy Palusowa dłuższy czas nie wracała, woźny zaczął się niepokoić i wreszcie, gdy postanowił poszukać Palusowej, przekonał się, że drzwi były zamknięte zzewnątrz, tak, że nie mógł opuścić mieszkania.

Lekkomyślny woźny teraz dopiero zrozumiał, że został uwięziony przez chytrą kobietę, która zamiast iść do aresztu, wolała uwięzić woźnego. Zaczął alarmować sąsiadów, ale bez skutku, bo krzyków z samotnego mieszkania na drugiem piętrze

**nikt nie słyszał.**

Nie mając innego wyjścia Kozak postanowił w karkołomny sposób wydostać się na wolność. Z okna wyskoczył na dach niższej o piętro sąsiedniej kamienicy, a stąd gzymsami z narażeniem życia znalazł się na wolności. Karkołomnej przeprawie woźnego przyglądał się tłum ciekawych. Kozak natychmiast o wszystkiem zawiadomił policję, która zarządziła pościg i aresztowała Palusową. — Tłumaczyła się ona, że zatrzasnęła drzwi bezwiednie, a potem, będąc z wizytą u sąsiadki, zupełnie zapomniała o woźnym.

LILY NICOLESCO.

# Bliźniaki.

Dymitr i Stefan kochali się jak rodzeni bracia mimo że zarówno z charakteru jak i zewnętrznego wyglądu nie byli do siebie podobni:

Pierwszy — blondyn o wysmukłej sylwetce — łagodny był w obejściu, wrażliwy i subtelny z natury.

Drugi, mężczyzna przysadkowaty i jak cygan czarny, gruboskórny był, szorstki w obejściu i egoista stuprocentowy.

Domy ich w Bukareszcie otoczone ogrodem pełnym woni bzów i róż, rozdzielone były parkanem żelaznym w dużą kratę, przez którą przyjaciele od lat dziecinnych, mogli od biedy uścisnąć się za ręce.

Dymitr mając lat trzydzieści pięć zaczął publikować swe powieści i poezje, cieszące się dużem powodzeniem.

Stefan natomiast zajmował stanowisko inżyniera w fabryce, zarabiając trzy razy tyle co przyjaciel.

Obaj jednak niezależni materjalnie, zapragnęli założyć ognisko domowe i uśmiechem kochanej i kochającej kobiety rozweselić dom.

Pewnego wieczora, po obiedzie, udali się do kawiarni przy ulicy Zwycięstwa. Podczas gdy orkiestra grała „Rapsodję węgierską" Liszta, Dymitr puszczając misterne kłęby dymu z papierosa wsłuchiwał się tęsknie w rzewne tony miłosnego romansu, marząc o przyszłej swej towarzyszce życia.

Wtem zadumany wzrok jego padł na młodą pannę o cerze jasnej i pogodnym wyrazie twarzy, siedzącej przy stoliku w głębi sali obok starszej damy.

Fala szczęścia zalała mu wnet serce na widok, że panienka zmieszana gorącem jego spojrzeniem spuściła powieki.

W sercu inżyniera boska muzyka rozpaliła również odwieczne pragnienie człowieka: kochać i być kochanym. Zauważył jednocześnie niemą rozmowę twarzy swego przyjaciela i nieznajomej młodej panny, na którą spojrzawszy uczuł nagle, że dla zdobycia pocałunku jej warg ponsowych, gotów był zerwać przyjaźń wiążącą go od lat dziecinnych z Dymitrem.

Na szczęście dla obu, w chwili gdy orkiestra kończyła grać „Rapsodję węgierską" dwie osoby weszły do kawiarni: elegancko ubrany mężczyzna w średnim wieku i młoda panienka zadziwiająco podobna do tej, którą kochali już obydwaj.

W pierwszej chwili Stefan myślał, że uległ niezrozumiałej jakiejś mistyfikacji, wówczas dopiero, gdy przybyli skierowali się ku stolikowi w głębi, zajmowanemu przez młodą panienkę w towarzystwie starszej damy, inżynier zrozumiał, że ma przed sobą dwie bliźniaczki.

Wnet twarz jego, pochmurna od wzbierającej w sercu zazdrości rozjaśniła się.

— Co za dziwny zbieg okoliczności — szepnął nachylając się do towarzysza swego, który na widok sobowtóra swej ukochanej osłupiał ze zdumienia — że my obaj oglądając się za żoną spotykamy dwie kobiety tak podobne do siebie, że wypadnie nam chyba rzucać kości o nie.

I wsuwając napiwek do reki przechodzącego chłopca spytał go:

— Czy znasz te dwie panny siedzące przy stoliku w głębi sali?

— A jakże! — odparł — przychodzą tu od czasu do czasu z rodzicami spędzić wieczór u nas. Są tak podobne do siebie, że trudno je rozróżnić. Tej, która siedzi obok matki Lizica na imię, drugiej zaś Sandica. Ojciec ich jest dyrektorem banku. Mieszkają przy bulwarze Elżbiety Nr. 19.

Udzieliwszy naprędce tych informacyj, chłopiec pośpieszył obsługiwać napływających gości, podczas gdy rozpromieniony inżynier nalewając szampana do kielichów, odezwał się do przyjaciela z humorem:

— Musimy, bądź co bądź, zrobić wybór nim się dowiemy czy śliczne te panienki zechcą nas uszczęśliwić. Zagrajmy w orła i reszkę. Zgoda?

Jak chciał tak zrobili: Lizica przypadła Dymitrowi w udziale, Stefanowi zaś Sandica.

---

W parę miesięcy potem dwaj przyjaciele ożenili się istotnie z bliźniaczkami tak uderzająco i zwodniczo podobnemi do siebie, że mężów swych wprawiały nieraz w kłopot gdy były razem.

Nie dość bowiem, że rysy twarzy, cerę, kolor włosów, wzrost, figurę, głos i usposobienie miały jednakowe, lecz ubierały się również identycznie: zwyczaj od którego nie chciały za żadną cenę odstąpić. Nosiły więc zawsze te same suknie, okrycia, kapelusze i parasolki nawet.

Bliźniaczki jednakże nie były jednakowo z losu swego zadowolone: o ile Lizica zakochana w mężu była bezgranicznie u jego boku szczęśliwą, o tyle Sandica czuła się nieszczęśliwą w pożyciu z brutalnym w obejściu, popędliwym inżynierem, kochając przytem wbrew prawu i zdrowemu rozsądkowi literata — Dymitra.

Nigdy jednak nie zdradziła się z uczuciem swem przed siostrą; nigdy żadna skarga nie padła z ust jej; nigdy nie dała Stefanowi poznać; że nuży i nudzi ją, gdy godzinami całemi prawił żonie o pieniądzach i interesach!

---

Obie pary małżeńskie spędzały wakacje w Braszowie.

Pewnego pięknego ranka sierpniowego podczas gdy Stefan z Dymitrem zajęci byli pracą w willi, wynajętej do spółki, bliźniaczki ubrane w identyczne kostjumy sportowe wybrały się na szczyt góry Tampa.

Lizica, nie mająca żadnych sekretów przed siostrą, powtórzyła jej po drodze słowa męża, które tuląc ją do serca dziś rano powiedział:

„Gdybym stracił cię kiedykolwiek, najdroższa, złamałabyś nietylko serce moje, lecz i karjerę moją, którą kocham również".

Po godzinie marszu ścieżką wijącą się serpentyną po górze siostry doszły do cokułu, na którym stał dawniej posąg Arpada, zdobywcy Węgier.

Miasto karłów — zauważyła Lizica — przyglądając się wraz z siostrą wspaniałej panoramie Braszowa; poczem cofnąwszy się o kilka kroków oparła się łokciami o parapet okalający łysy szczyt.

— Ostrożnie! — zawołała zaniepokojona Sandica, widząc że siostra wyciąga ramię po dziki kwiat, rosnący z zewnętrznej strony muru — nie przechylaj się tak bardzo!

Lecz młoda kobieta nie usłuchała jej: Tonąc oczyma w głąb przepaści sięgała już po kwiat, gdy doznawszy nagle zawrotu głowy straciła równowagę i spadła w przepaść.

Sandica z rozpaczliwym krzykiem zaczęła biec jak szalona po wijącej się serpentyną ścieżce górskiej, by zanieść do domu straszną wieść o tragicznej śmierci siostry.

Słowa Dymitra, z któremi Lizica zwierzyła się Sandice brzmiały jej w uszach:

„Gdybym stracił cię kiedykolwiek, złamałabyś wraz z sercem karjerę moją, którą kocham również".

Przyczem..... tajemniczy głos szeptał jej w duszy:

„Nie wracaj do męża swego, Stefana. Ten zapomni cię prędko, a Dymitrowi jesteś potrzebna. Co ci brak, by mnie zastąpić? Masz moje ciało, mój głos, mój charakter i kochasz go, jak ja.... Nie wracaj do męża swego, Stefana".

Dopadłszy willi wznoszącej się u podnóża góry, Sandica jak urzeczona wbiegła do pokoju Dymitra i zawołała z płaczem rzucając mu się na szyję:

„Sandica nie żyje, najdroższy. Spadła ze szczytu góry Tampo w przepaść... Idź... Idź... uprzedź jej męża!...

Dymitr przytulił do serca tę, którą uważał za swą żonę szepcząc tkliwie:

— Ach! Gdybyś ty zabiła się ukochana Lizico, zdaje mi się, że oszalałbym z rozpaczy... Nie przeżyłbym twej straty. Złamałabyś wraz z sercem mojem i karjerę moją, mimo, że ją kocham!

Tłum. J. S.

# SPORT.

## Ł.K.S. stracił 13 punktów.

### Zmiany w tabeli ligowej.

Zarząd Ligi otrzymał z Siedlec zawiadomienie od zarządu KS. Strzelec, że klub ten rezygnuje z dalszego rozgrywania spotkań ligowych i oddaje klubom, z któremi miał jeszcze grać valkovery. W ten sposób wszystkie kluby, z wyjątkiem Pogoni, Legji i Wisły, otrzymują automatycznie po 2 pkt. i stosunek bramek 3:0.

Tabela ligowa, po uwzględnieniu tych zmian, wygląda obecnie następująco:

1) Ruch 15 gier, 25 pkt. st. br. 62:19. 2) Cracovia 14 gier, 21 pkt. st.br. 34:18. 3) Pogoń 14 gier. 18 pkt. st. br. 31:23, 4) Garbarnia 15 gier, 10 pkt. st. br. 37:24, 5) ŁKS. 15 gier, 17 pkt. st. br. 21:25, 6) Warta, 15 gier. 16 pkt. st. br. 34:25. 7) Polonia 15 gier, 14 pkt. st. br. 20:27. 8) Legja 13 gier. 13 pkt. st. br. 18:17, 9) Warszawianka 14 gier 13 pkt. st. br. 19:32, 10) Wisła 12 gier, 12 pkt. st. br. 17;27. 11) Podgórze 14 gier, 8 pkt. st. br. 20:30.

Według straconych punktów tabela wygląda następująco: Ruch 5 pkt. straconych, Cracovia 7 pkt. Pogoń 10 pkt. Garbarnia 12 pkt. Wisła 12 pkt. ŁKS. 13 pkt. Legja 13 pkt. Warta 14 pkt. Warszawianka 15 pkt. Polonia 16 pkt. Podgórze 20 pkt.

Wobec odstąpienia Strzelca, z Ligi spadnie tylko jeden klub, przyczem obecnie najbardziej zagrożone jest Podgórze i chyba tylko jakieś nieprzewidziane pasmo niepowodzeń Warszawianki lub Wisły, mogłoby uratować klub krakowski.

## Mila w Warszawiance.

### Pismo klubu ligowego.

Jak już swego czasu donosiliśmy b. bramkarz ŁKS-u Mila J. podpisał zgłoszenie do K. S. Warszawianki.

W związku z tem klub warszawski zwrócił się do Ł. Z. O. P. N. o wyrażenie zgody na potwierdzenie Mili dla KS. Warszawianka.

## Bieg w małem miasteczku.

### Nurmi znów na starcie.

W małem miasteczku Koura startował Nurmi w biegu na 3 klm., uzyskując czas 8:55,4 sek.„ drugim był Loumanen, 3) Strömbeck (8:58 sek.).

Pozatem w b. tygodniu zanotowano nast. ciekawsze wyniki fińskich lekkoatletów:

5000 m. — Isohollo 15:26,8 sek., wzwyż — Kotkas 190 cm., dysk — Kotkas 46.12 mtr., oszczep — M. Järvinen 71.70 mtr.

## 16 pociągów popularnych

### NA MECZ POLSKA — NIEMCY.

Na mecz Polska-Niemcy (9 września) przybędzie z całego kraju 16 pociągów popularnych. Do Warszawy zjedzie 16.000 widzów sportowych, aby być świadkami walki piłkarskiej.

Pozatem — z Berlina przyjedzie wycieczka 3.000 Niemców, a z niemieckiego Górnego Śląska — 2.600 osób.

W Warszawie w pierwszym dniu przed sprzedaży biletów sprzedano 2.000 miejsc.

Łódzkie sfery piłkarskie zwróciły się do Ministerstwa Komunikacji o przydziele nie Łodzi trzech pociągów popularnych na mecz Polska-Niemcy.

Ministerstwo nadesłało odpowiedź odmowną, komunikując jednocześnie, że sprawa ta została powierzona P. B. P. „Orbis" i Wagons Lits.

## „KING-KOG" W HELENOWIE.

### Tak nazywajpledzy austrjaccy tennisistkę Krauss.

Ożywiło się trochę naach helenowskich. Wczoraj przybyli: zy Stolarow, Spychała i Majewski, z kh największe Zainteresowanie skupia sięSpychale.

Dziś, oczekiwać należy tu interesujących spotkań zarówno w ołach pojedyńczych jak i podwójnych.

Dużą supremację wykazoście.

Po wczorajszych rozgrych obraz poszczególnych konkurencyj edstawia się następująco:

**Gra pojedyńcza panów** istrzostwo Łodzi jest już daleko zaawarana. Artens jest już w półfinale i czeka Jerzego Stolarowa, który ma jeszdo pokonania Münchmeyera i Króla. U , jednym z półfinalistów będzie Haberl,ry ma do pokonania Skusiewicza, dru będzie Spychała, którego dzisiejsze spnie z Majewskim zapowiada się b. ciek.

Oba półfinały Artens —zy Stolarow i Heberl — Spychała powinnć dobry tennis. O ile pierwszą grę przszczalnie wygra wiedeńczyk, o tyle w dej typujemy na zwycięzcę Spychałę.

Artens po zwycięstwie Koplem 6:2, 6:4 pokonał następnie Stadtlera 6:4, 6:1. Uprzednio Stadtlaender wyninował Korcelego 6:1, 6:4. Jerzy Stolarpokonał Kermeniera i Hermansa w jednwym stosunku 6:0, 6:1, i dziś stoczy de dwie gry które powinny być formalną tylko. Spychała zaprezentował się dosale. Smoleńskiego pokonał 6:0, 6:0, a mecz z Brauserem dał mu zwycięstwo 6:2, 6;4. To spotkanie było wcale interesujące. Haberl po onegdajszem zwycięstwie nad Grohmanem wygrał z Resnikiem 6;2, 6:0.

**Gra pojedyńcza pań** o mistrzostwo Łodzi jest również daleko zaawansowana. W półfinale są już, u góry Sander u dołu Kraus. Berlinka jest już właściwie w finale, Kraus natomiast ma jeszcze stoczyć walkę z Johnową, która wczoraj wypadła doskonale. Mecz Johnowa — Kraus jest oprócz finałowego spotkania najciekawszym punktem tej konkurencji. Sander pokonała Stożkowską 4;1, 6:1, w tym samym stosunku wygrała Kraus z Kindermanówną. Johnowa bez straty gema wyeliminowała Osserową.

**W grze podwójnej panów** para wiedeńska po zwycięstwach nad parami Skusiewicz, Walczak 6:0, 6:1 i Kopel, Szenwic 6:0, 6;2 osiągnęła półfinał.

Stadtlaender, Brokman pokonali parę Golda, Hilpert 6:0, 6:1.

**W grze podwójnej** pań i panów, odbyło się kilka spotkań. Pary: Sander, Haberl i Korczak, Majewski spotkają się w półfinale. u góry. U dołu Johnowa, Artens w półfinale spotkają się z parą Kraus, J. Stolarow.

**W grze juniorów** utknęliśmy przy półfinałach. W jednym spotkają się Rybarski i Golda (po zwycięstwie nad Weinsteinem 6:4, 6:1), w drugim Langut (po zwycięstwie nad Ginteerm 6:2, 6:2) z Loewensteinem.

## Do wyboru...

### Jesienn winegrecik sportowy.

Kalendarzyk sportowy dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedsta się następująco:

Sobota.

Piłka nożna. — Boisko ŁS-u o godz. 16-ej mecz towarzyski: Uni - Touring—Makabi (Czerniowce), popdzony przedmeczem Makabi II—Union ouring II.

Pływanie. — Na basenieKS-u przy Al. Unji, od godz. 16-ej mecz ywacki: ŁKS.—ZASS (Warszawa.

Boks — W lokalu „Si.y"zy ul. Głównej 17, o godz. 20-ej: międzyklubowe zawody bokserskie.

Gry sportowe. — Na boiskach w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo.

Tennis. — Na kortach w Helenowie od godz. 9-ej dalszy ciąg międzyn. mistrzostw

Niedziela.

Piłka nożna. — Boisko ŁKS-u, o godz. 16-ej mecz ligowy: ŁKS—Warszawianka„ poprzedzony przedmeczem ŁKS II—IKP II, Boisko WKS-u o godz. 11-ej mecz towarzyski: Makabi (Łódź) — Makabi (Czerniowce), poprzedzony przedmeczem Makabi III —Nordja.

Lekkoatletyka. Na boisku IKP. przy ul., Ogrodowej o godz. 9-ej rano: pięciobój kobiecy o mistrzostwo okręgu.

Pływanie. — Basen ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 9,30 dokończenie meczu pływackiego ŁKS—ŻASS (Warszawa).

Kolarstwo. — W Krzywiu o godz. 8-ej rano start do wyścigu na 100 klm. o nagrodę przechodnią Magistratu, oraz start do, wyścigu o mistrzostwo klubowe TZS.

Tennis. — Na kortach w Helenowie od godz. 9-ej rano międzynarodowe mistrz. tennisowe.

Gry sportowe. — Na boiskach wŁodzi, dalsze mecze o mistrzostwo.

DZIŚ I JUTRO — mistrzostwa Polski w Hazenie.

We Lwowie odbędą się dziś (sobota) i jutro doroczne mistrzostwa Polski w hazenie.

W zawodach wezmą udział mistrzowskie drużyny czterech okręgów, a mianowicie: AZS. Warszawa, Cracovia Kraków, Czarni Lwów i IKP. Łódź.

## Sport w kilku słowach

W dniu jutrzejszym odbędzie się na szosie pod Zgierzem ze startem o godz. 8 rano w Krzywiu, wyścig kolarski na dystansie 100 klm. o nagrodę przechodnią Magistratu m. Łodzi. Trasa prowadzić będzie w kierunku Łowicza, poczem zawróci spowrotem do Krzywia. Wyścig szosowy o nagrodę przechodnią magistratu m. Łodzi odbędzie się po raz dziewiąty z rzędu. Wezmą w nim udział najlepsi kolarze lokalni, przyczem prawdopodobny jest również udział Więcka który szybko wraca do zdrowia po doznanych kontuzjach wyścigu Berlin — Warszawa. Równocześnie z wyścigiem o nagrodę magistratu odbędzie się na tej samej trasie wyścig na 100 klm. o mistrzostwo Towarzystwa Zwolenników Sportu.

— Wczoraj, w piątek rozpoczął się w Warszawie, na centralnym korcie „Legji", mecz tennisowy Polska — Grecja o puhar Davisa.

Pogoda dopisała. Trybuny gęsto wypełnione publicznością.

Rozegrano wczoraj dwie gry pojedyńcze, w których łatwo zwyciężyli nasi tennisiści. Po pierwszym dniu prowadzimy więc 2:0.

W obu grach polscy tennisiści byli klasą dla siebie i zwyciężyli bez wysiłku. Hebda w ładnym stylu pokonał Staljosa 6:3, 6:0, 7:5. W ostatnim secie zawiązała się bardzo ładna walka. Staljos w tym secie postawił wszystko na jedną kartę, grał bardzo ostro i ryzykownie, mając świetne momenty przy siatce. Doskonale dysponowany Hebda nie dał się wyprowadzić z równowagi i zasłużył sobie na uznanie publiczności mijaniem przeciwnika przy siatce.

W drugiem spotkaniu Tłoczyński dosłownie rozłożył Żachosa 6:1, 6:0, 6:2. Żachos jest graczem znacznie słabszym od Staljosa i rutynowanej grze Tłoczyńskiego nie umiał nic przeciwstawić prócz słabej obrony.

Tłoczyński grał bardzo dobrze, z dużą pewnością siebie. W tej chwili tennisista ten znajduje się w bardzo dobrej formie.

Dziś w sobotę o godz. 16-ej rozegrana zostanie na korcie „Legji" gra podwójna: Bratek—Tarłowski przeciwko Staljos—Żachos.

(—) Znany lekkoatleta łódzki Sta... sta. zawarł związek małżeński.

## Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 1 września. Loco 13,35; wrzesień 13,09; październik 13.16—18; listopad 13.22

Egipska, 1 września. Loco 8,74; październik 8,49; listopad 8,52; grudzień 8,53.

Brema, 1 września. Loco 15.09; październik 14,67, grudzień 14,98; styczeń 15,16.

## Waluty, dewizy i akcje

### na giełdzie warszawskiej.

DALSZA ZNIŻKA LONDYNU.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój zmienny. Najbardziej wyróżniła się dewiza angielska, która obniżyła się o dalsze 15 gr. na 1 funcie. Pozatem Holandja straciła 5 gr. na 100 fl.hol., Szwajcarja 3 gr. na 100 fr. szw. oraz Włochy 2 gr. na 100 lirach.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser... 45,00; Premj. Poż. Dolarowa, serja ... 53,75; Państw. Pożyczka Konwersyjna 65...; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 59,25; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 71,...; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 52,50; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 74,50; Listy Zastawne T. Kr. m. Wrszawy 1933 r. 61,75; Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r. 54,25; Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 33 r. 42,25.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 87,50; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 22,00; Lilpop 10,10; Starachowice 11,50.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

**Warszawa, 1 września.** Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto stare i nowe 17,00—17,50; pszenica jednolita stara i nowa 20,00—21,00; pszenica zbierana stara i nowa 19,00—20.00; mąka pszenna gat. 1 lit. B 0-45 proc. 34—36; mąka żytnia I gat. 0-95 proc. 25,00—26,00; mąka razowa 19,00—20,00.

**Poznań, 1 września.** Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto i pszenica stare i nowe zdatne do przemiału: żyto 17,75; Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto stare i nowe zdatne do przemiału 17,50—17,75 pszenica stara i nowa zdatna do przemiału 19,00—19,50; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 23,50—24,50; mąka razowa 0-95 proc. 19,50—20,50; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 33,50—36,50.

## Co nas po pracy rozweseli?

**Miejski** — Jacht miłości.
**Teatr Letni** — Hrabia Manoli.
**Alhambra** — Dziś bal w Alhambrze.
**Bagatela** — Humor i spółka.
**Adria** — Pieśniarz Warszawy.
**Amor** — Na scenie: Amor w piekle. Na ekranie: Miłostki wiedeńskie.
**Ars** — I. Bandyta - detektyw. II. Serce na wygnaniu.
**Bajka** — I. Jarmark miłości. II. Profesor w kabarecie.
**Bratnia Strzecha** — Rajski ptak.
**Capitol** — Złe kochana.
**Casino** — Katarzyna Wielka.
**Corso** — Sherlock Holmes.
**Czary** — Powrót Sherlocka Holmesa
**Dom-Ludowy** — Madame Buttlerfly.
**Europa** — Wesoła Zuzanna.
**Grand-kino** — Kot i skrzypce.
**Metro** — Pieśniarz Warszawy.
**Muza** — Buntownik.
**Oświatowy** — I. Śpiewak nieznany. II Miljon.
**Palace** — Marsz Rakoczego.
**Przedwiośnie** — Świat bez mężczyzn
**Rakieta** — Miljon na ulicy.
**Słońce:** — I. W każdym porcie dziewczyna. II. Koniec świata.
**Stylowy** — Cesarzowa i ja.
**Sztuka** — U. 14 zatonęła.
**Zachęta** — Jej królewska Mość.

WYSTAWY.

**Park Sienkiewicza** — Wystawa koła artystów grafików reklamowych z Warszawy.
**Muzeum im. Bartoszewiczów przy pl. Wolności 1.** — Wystawa fotografiki Sowieckiej.

## Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem, pieczeń wieprzowa z kapustą, kompot z jabłek.

WINSZUJEMY

Jutro: Stefanowi.
Wschód słońca 4.47
Zachód — 18.24
Długość dnia 13.37
Ubyło dnia 3.06
Tydzień 35.

# Otyłość skraca nam życie.

# ILE POWINIEN WAŻYĆ CZŁOWIEK?

## Bezpieczna kuracja odtłuszczająca.

Każdy człowiek posiada mniej lub więcej obfitą podściółkę tłuszczową, która zaokrągla jego kształty. Nawet kobiety, które osiągają ideał estetycznej linji też mają podściółkę tłuszczową, dość obfitą.

Gdzie leży więc granica obfitości tkanki tłuszczowej? Wskaźnikiem krytycznym jest tu poczęści waga. Poczęści dlatego, że dla kobiet i dzieci są pewne odchylenia od tej normy.

Prawidłowo zbudowany człowiek powinien ważyć tyle kilogramów, ile centymetrów wzrost jego przekracza powyżej metra. Zatem człowiek dorosły o wzroście 1 metra 70 centymetrów powinien ważyć 70 kilogramów. Z tego 18—20 procent przypada na tłuszcz.

Waga, przekraczająca normę świadczy już o pewnej tendencji lub skłonności do otyłości.

Otyłość małego stopnia zaczyna się już przy wadze 90 kilogramów dla mężczyzny, 75 kg. dla kobiety; średnia — przy 100 kg. wagi; w otyłości znacznego stopnia waga dochodzi do 120—150 kg., a czasami do 200, a nawet 300 kg. w bardzo rzadkich wypadkach.

Nadmiar tłuszczu odkłada się nietylko w tkance podskórnej ale i we wszystkich narządach, stając na przeszkodzie do normalnej ich czynności fizjologicznej.

Co razi nasze oko u otyłego?

Przedewszystkiem wygląd zewnętrzny.

**Gruby kark i pofałdowany podbródek,**

obwisłe piersi i brzuch, gigantyczne nieraz ręce i nogi czynią z człowieka niekształtną i ciężko ruchomą masę.

Opieszałość i lenistwo przysłowiowe otyłych jest nietylko fizyczne, ale i fizjologiczne.

Odkładanie się tłuszczu w klatce piersiowej utrudnia oddech. Odtłuszczenie serca upośledza krążenie krwi. Osłabione serce napotyka na szalone opory, których nie jest w stanie przez długi czas pokonać. Toteż siły zapasowe serca ulegają szybko wyczerpaniu i dochodzi do ciężkiego stanu niewydolności mięśnia sercowego.

Podobnym obrazem niewydolności czynności zostaje zaatakowany każdy inny narząd ciała.

Otyli są ociężali, pocą się nadmiernie i uskarżają na stałe uczucie senności.

Otyłość w dodatku idzie często w parze u kobiet z kamicą żółciową a u mężczyzn — niemocą; stwarza podłoże i skłonności do różnych cierpień płucnych, nerkowych i schorzeń przemiany materji.

Statystyki wykazały, że przeciętna długotrwałość życia otyłych jest o blisko dziesięć lat mniejsza niż u ludzi zdrowych, o wadze należnej.

Jakie są przyczyny otyłości?

Ponajwiększej części otyłość powstaje wskutek nieracjonalnego, zbyt forsownego odżywiania, siedzącego trybu życia,

**pozbawionego ruchu**

i wysiłków fizycznych. Wielu ludzi dziwi się, że przybierają na wadze pomimo, że nie jedzą, zda się „o wiele więcej od innych szczupłych ludzi".

Można to łatwo zrozumieć, gdy się weźmie pod uwagę, że wystarczy, by codziennie powstał nadmiar tłuszczu w ustroju chociażby w ilości 5 gramów, tak, by w ciągu trzydziestu kilku lat, waga ciała wzrosła

**o kilkadziesiąt kilogramów.**

Otyłość obserwuje się często zwłaszcza u mężczyzn na tle opilstwa, nadużycia piwa. Otyłość chorobliwa nie oszczędza też dzieci.

Zaobserwowano tak anormalne wagi, jak 40 kg. u dziecka 6-letniego, lub 50 kg. — względnie nawet 80 kg. o 11-letniego, — na tle zmian w ustroju, powstałych po chorobie angielskiej lub dziedziczności neuro - artretycznej.

Nie bez znaczenia są dlatego wpływy dziedziczne, rodzinne, które

**wespół z żarłocznością**

prowadzą do otyłości. Doświadczenie wykazało jednak, że tam, — gdzie czynnik dziedziczności wchodzi w grę, często wszelkie ograniczenia djetetyczne zawodzą.

Czy można zapobiec otyłości, lub ją zwalczyć?

Oczywiście, że tak, aczkolwiek niekiedy poddaje się opornie leczeniu.

By zwalczyć otyłość należy przyśpieszyć „spalanie" tłuszczu w organiźmie i zmniejszyć jednocześnie ilość pokarmów, zwłaszcza mięsa i tłuszczu.

**Nie jadać nadmiernie.**

Odzwyczaić się od żarłoczności, która prowadzi do błędnego koła ociężałości i zwolnionej przemiany materji.

Nie pić piwa. Jako napój zaleca się wody mineralne. Ruch i praca fizyczna prowadzą do rozpadu pokładów tłuszczu.

Otyli powinni zwalczyć w sobie leniwość, lepiej bowiem tą drogą przyśpieszyć „spalanie" tłuszczu przy normalnem odżywianiu, niż zmuszać się do głodówki. Pamiętać przytem należy, że głodówka forsowna nie jest obojętna dla ustroju.

Wskazane są dlatego wycieczki, codzienne spacery górskie, codzienny marsz jednogodzinny szybkim krokiem gimnastycznym uprawianie gimnastyki i sportu (tenis, pływanie, jazda na rowerze). O wiele

**mniejszy skutek mają kąpiele.**

Dla kontroli ważyć się co dwa tygodnie.

Otyli cieszą się często przedwcześnie, że są na dobrej drodze w ich kuracji odtłuszczającej. Pierwszy raptowny spadek zależy bowiem bardzo często nie tyle od rozpadu tłuszczu, ale

**od ubytku wody,**

nagromadzonej jednocześnie w ustroju.

Jeśli chodzi o dietę ze ścisłem uwzględnieniem poszczególnych pokarmów w kalorycznej ich wartości, to o wyborze jej decyduje lekarz, w każdym indywidualnym przypadku.

Leczenie otyłości „gruczołowej" jest bardzo używe i wymaga swoistego, złożon leczenia.

Środków mnóstwo. Skutek pomyślny jest rzwy.

# Najpiękniejszy teatr na Wschodzie.

## buduje obecnie Nowosybirsk.

Publicysta francuski: Jules Sauerwein, nieznający języka rosyjskiego, który odbywa obecnie podróż dookoła świata z ramienia wielkiego dziennika paryskiego „Paris-Soir", przebywał również na Syberji, skąd nadesłał opis wielkiego syberyjskiego miasta Nowosybirsk, które nazywa „Syberyjskiem Chicago".

„Po siedmiu dniach podróży (z Władywostoku) znalazłem się wkońcu w Nowosybirsku — pisze p. Sauerwein. — Powiedziano mi, że trzeba się w nim koniecznie zatrzymać, bo jest to Chicago Syberji. O godzinie szóstej rano umieszczono mnie w bardzo biednym pokoju hotelu Centralnego. Znalazłem go z trudem. Wypełniony jest cały ztw. ‚specami', których sprowadzono wielkim kosztem. Widzę ich krążących po korytarzach, ubranych

**ubogo lecz schludnie.**

Myją się pod fontannami, potem schodzą szybko na ulicę, ażeby zjeść śniadanie w swoich kooperatywach. Bo w hotelu niema nic i ażeby otrzymać kilka listków herbaty do gorącej wody, musiałem wysłać jakąś starą kobietę z amerykańską walutą do pobliskiego „torysinu" (specjalny magazyn dla cudzoziemców, w którym płaci się dewizami).

Z mojego okna widzę wielki skwer. Posadzone są na nim malutkie drzewka. Orszak kobiet w białych i czerwonych chustach

**przechodzi przez skwer.**

Niosą wiadra, które napełniają wodą, potem wracają na środek skweru i siadają na wiadrach, ażeby chwilę pogawędzić — Zjawia się jakiś stary człowiek, który energicznym ruchem wskazuje im miejsca, jakie trzeba polać wodą. Kobiety wypróżniają wiadra i siadają znów leniwo. Na wielkiej ulicy Lenina, gdzie wznosi się pomnik Trybuna (ciekawe jest bardzo przypomina on zdaleka Gambettę, wznoszącego prawe ramię gestem wołania), wielkie samochody ciężarowe zaczynają krążyć ciężko

**wśród chrzęstu żelastw.**

Niektóre z nich objuczone są grupkami robotników. Z pewnego rodzaju dzwonnicy wznoszącej się wśród dzielnicy robotniczej, dolatuje harmonijna muzyka, rodzaj śpiewu religijnego, ogarniającego całe miasto. Gdzie się znajdują chóry i orkiestry które o godzinie 7 rano wygrywają tę symfonję? Tajemnica.

Upływają godziny. Mój przewodnik biega po mieście, ażeby mi dostarczyć pozwoleń na zwiedzenie fabryk i budynków. Wkońcu wraca zadyszany. Lokalny sowiet pozwolił mi zobaczyć budujący się

**gmach teatru w Nowosybirsku.**

Zawozi nas tam szybko mała karjolka, zaprzężona w jednego mongolskiego konia. Środek teatru tworzy olbrzymia kopuła. Gmach, który nazywa się „Domem Wiedzy i Kultury', może pomieścić 2.800 siedzących widzów. Kierujący budową inżynier pokazał mi wszystkie szczegóły: wysokość 30 metrów, średnica 60 metrów, parter może być usunięty z krzeseł i zamieniony na cyrk, w przeciągu 10 minut można napełnić środek teatru wodą i zamienić go na basen do zawodów pływackich. Nad sceną znajduje się obszerny kwadratowy dach, tak szeroki, że może na nim defilować pułk kawalerji. Teatr otoczony będzie parkiem, a z drugiej strony parku stanie budynek, mieszczący 1200 mieszkań dla artystów i personelu technicznego. Znajdować się tam będą sale rekreacyjne, restauracje, baseny kąpielowe. Artyści zaopatrzeni będą we wszystko i dobrze płatni, ponieważ Nowosybirsk chce mieć zespół wyborowy.

Nowosybirsk liczy 280.000 mieszkańców i rząd chce, aby stworzyć im wygodną egzystencję. — Nowosybirsk ma powoli ściągnąć całą okoliczną elitę. Syberja ma stać się krajem żyjącym samodzielnie, a nie być, jak dotąd, tylko przyczepką Rosji europejskiej".

# Żeń się tylko z miłości!

## Przykazania dla prawowitych Niemców.

Ostatnio dr. insius z Berlina opracował, po porozumieniu się z ministerstwem spraw wewnętrznych Rzeszy, urzędem higieny ludowej i wydziałem rasy przy partji narodowo-socjalistycznej, dziesięć przykazań, do których winni stosować się prawowici Niemcy. Oto brzmienie tych przykazań: 1. Pamiętaj, że jesteś Niemcem, 2. Winieneś żenić się, jeśli jesteś dziedzicznie zdrów, 4. Utrzymuj twe ciało w zdrowiu, 5. Jako Niemiec za małżonka wybieraj tylko Niemca, lub osobę krwi nordyckiej; 6. Przed wyborem małżonka uświadom się o jego przodkach; 7. Zdrowie jest także

**warunkiem piękności**

zewnętrznej; 8. Żeń się tylko z miłości, 9. Nie wybieraj towarzysza zabaw, lecz uważaj swego małżonka za towarzysza w małżeństwie: 10. Zdrowe potomstwo jest właściwym sensem małżeństwa. Dopiero od 3—4 dzieci zapewnionem jest utrzymanie narodu.



## Przed 25 laty.

W bieżącym roku król angielski Jerzy V obchodzi 25-lecie wstąpienia na tron. Na zdjęciu król Jerzy i królowa Mary w stroju koronacyjnym przed 25 laty. Uderza podobieństwo króla Jerzego do cara Mikołaja. Matki obu, były rodzonemi siostrami — stąd rodzinne podobieństwo.

# 225 profesorów uczy kobiety walki z życiem.

W stanie Massachusetts leży niewielkie miasto Wellesley. Sława jego rozeszła się daleko po kraju i przekroczyła nawet granice Stanów Zjednoczonych dzięki założonemu w r. 1875

**uniwersytetowi dla kobiet.**

Uczelnia ta powstała w drodze prywatnej fundacji. Zadaniem jej było dostarczać kobietom tych samych możliwości w zdobywaniu wiedzy, które przysługiwały mężczyznom. Założyiel chciał dać kobietom broń, niezbędną do prowadzenia własnemi siłami

**walki o życie.**

Warunkiem fundacji było nadanie zakładowi charakteru wyraźnie chrześcijańskiego. Dziś wykłada tu 225 profesorów. Gmachy uczelniane, domy akademickie, kluby tworzą razem całe miasteczko.

# Intymne życie natury

## NA TAŚMIE FILMOWEJ.

Od czasu do czasu ukazują się filmy, w których główne role odtwarzają zwierzęta. Wystarczy przypomnieć sobie choćby znanego amerykańskiego Rin-tintina. Jednakże daleko ciekawsze pod każdym względem od tych tresowanych czworonożnych artystów, którzy ściśle według scenarjusza wykonują czyny podobne do ludzkich, podsunięte im przez reżysera, są zwierzęta i rośliny, które bez retuszowania, farbowania, ich własne życie „grają" tak jak im odwieczne prawo kultury dyktuje, gdzie zwycięża siła, gdzie wśród wszystkich istot panują potężne pierwotne instynkty w języku poetów zwane „głodem i miłością".

Filmy, demonstrujące życie roślin i zwierząt, zdobywają coraz to więcej zainteresowania wśród ludzi, którzy dotychczas nad tego rodzaju filmami z lekceważeniem wzruszali ramionami. Te tkliwe, bezpośrednio do serca trafiające obrazki filmowe, górują nad wszystkiemi, nienaturalnemi i sztucznemi teorjami i metodami, pokazując życie rodzinne tych stworzeń. Prócz zachwytu, jaki wzbudzają u każdego miłośnika przyrody, mają też swoją

**wysoką wartość naukową.**

Dzięki postępom w dziedzinie techniki kinematograficznej można osiągnąć w tych filmach nadzwyczajne zdjęcia, do których rzeczywiście potrzeba osobliwych w swojej budowie aparatów.

Tak zwany „zgarniacz czasu" filmuje wszelkie zmiany, zachodzące w dojrzewającem nasieniu rośliny w długich odstępach czasu zawsze po jednym obrazku. Publiczność oglądając gotowy film na ekranie widzi cały ten pełen tajemnic proces dojrzewania w kilku sekundach.

Przy filmowaniu zwierząt

**używa się teleobjektywu.**

Umożliwia on kamerze filmowej chwytać na taśmę sceny z odległości 50, 100 i więcej metrów. W ten sposób można niejedne obrazki z życia najpłochliwszych zwierząt uwiecznić na taśmie.

Często filmuje się sceny z życia zwierząt w biologicznej pracowni filmowej. Są one obserwowane z ukrycia i później fotografowane.

W ten sposób powstają nadzwyczajne, psychologiczne dokumenty filmowe, które dają człowiekowi głęboki wgląd w intymne życie natury.

# PODSŁUCHANE

## W TEATRZE.

Grano Hamleta. Scena śmierci. Hamlet umiera ze śmichem na ustach. Oburzony dyrektor wpadł za kulisy.

— Czy pan zwarjował, umiera pan ze śmiechem?

Artysta: — Przy pańskich gażach śmierć może wywołać tylko radosne uczucia.

## MA DOSYĆ.

— Czy mogę u pana dostać coś na fortepjan?

— Wszystko. A czem mogę służyć?

— Siekierą!



# „Krucjaty Nauczania" w Hiszpanji.

## Gorącą walka o dusze dzieci.

Od czasu zaciętego ataku rewolucji socjalistycznej na szkołę katolicką, w całej Hiszpanji rozgorzała gorętsza niż kiedyindziej walka o **dusze dzieci.**

W kraju, gdzie jeszcze wiele tysięcy dzieci wogóle do żadnej szkoły nie chodzi, a w zeświecczonych szkołach państwowych wielkomiejskich nie udziela się nauki religji, działalność katolicka w dziedzinie szkolnictwa jest pierwszorzędnego znaczenia. Na czele ruchu stoją zaledwie od roku urzędowo uznane Krucjaty Nauczania (Cruzados de la Esenanza); ich działalność już w pierwszym roku przyniosła w prowincji Madryckiej duże wyniki. „Krzyżowcy" są rzeczywiście wyrazicielami ruchu ludowego, który ściśle

**współpracuje z duszpasterzami.**

„Dzień Szkoły Katolickiej" miał na celu propagowanie tego ruchu wśród mas. Za czas od 1 stycznia do 30 czerwca tego roku krucjata owa założyła w Madrycie i jego okolicach nie mniej niż 70 nowych szkół, do których uczęszcza 3.234 dzieci. Organizacja ta utrzymuje w samej tylko prowincji madryckiej 186 szkół, przeważnie parafjalnych przy których istnieją ogródki dla małych dzieci i specjalne kursa dla dorosłych. Przy końcu czerwca ogólna liczba tych szkół wynosiła 9.387. Dochody organizacji osiągnęły poważną sumę, bo 188,250 pesetów. Zarządowi organizacji zamożni ludzie podarowali w rejonie Madrytu wartościowe działki ziemi, jak np. naprzeciw kościoła parafjalnego św. Antoniego Padewskiego, gdzie będzie zbudowana wzorowa szkoła w wielkim stylu. We wrześniu zostaną otwarte

**nowe szkoły męskie i żeńskie.**

Zapotrzebowanie na te szkoły jest tak wielkie, że organizacja nie może wszystkim życzeniom zadośćuczynić. Najbliższym celem praktycznym, jaki organizacja zamierza, jest zwerbowanie dla szkół katolickich 40.000 dzieci z Madrytu i okolic, które to dzieci do żadnych szkół nie chodzą. Organizacja troszczy się również o kursa religijne w państwowych szkołach średnich i wyższych, o ile tam nie ma nauczania religijnego.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.